



Zła interpretacja wyników analiz IBE nie może podważać reformy

„Rzeczpospolita” zaniepokoiła się losem sześciolatków, które w 2014 r. zaczną obowiązkowo uczęszczać do klas pierwszych. Powołała się na wyniki badań, które – zdaniem dziennikarza – zwiastują kłopoty dla najmłodszych dzieci. Taka opinia wynika jednak z wrywkowego przytaczania analiz, które prowadzone są od lat nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, oraz z niezrozumienia danych przytaczanych podczas konferencji naukowej.

Młodszy i starsi w jednej klasie są od lat

Badacze potwierdzają, że biologiczny wiek ma związek ze szkolnymi osiągnięciami. W obrębie jednego rocznika klasy, który dobierany jest w Polsce zgodnie z kalendarzowym rokiem urodzenia, różnice w wieku dzieci sięgają prawie 12 miesięcy. Do jednej klasy trafiają bowiem dzieci urodzone w styczniu danego roku, jak i w grudniu.

Prof. Roman Dolata z IBE tłumaczył we wrześniu 2012 r. na konferencji we Wrocławiu, że naukowcy obserwują statystyczną zależność wyniku na egzaminie od wieku ucznia. Podkreślał jednak, że choć jest to statystycznie istotne, różnica jest bardzo mała.

Redaktor Grabek zilustrował różnice wykresem, który jednak nie jest oparty na tej samej skali, co wyniki sprawdzianu szóstoklasisty, do którego przywykła opinia publiczna. Nie wdając się w szczegółowe tłumaczenia, na temat właściwości standaryzowanej i znormalizowanej skali o średniej 100 i odchyleniu standardowym 15, powiedzmy tak – gdyby różnice między dziećmi urodzonymi w różnych miesiącach pokazywać na skali rzeczywistych wyników sprawdzianu szóstoklasisty, to byłyby one o połowę mniejsze.

Różnice się zmniejszają, testy się zmieniają

W dodatku – jak podkreślają naukowcy – z analiz wynika, że różnica w osiągnięciach między najmłodszymi a najstarszymi uczniami zmniejsza się stale w kolejnych latach nauki. Warto tu zauważyć, że 6- i 7-latki, które razem zaczną uczyć się w klasach I w roku 2014 do egzaminu gimnazjalnego przystąpią po 9 latach nauki. A test gimnazjalny jest pierwszym testem osiągnięć szkolnych, który ma wpływ na późniejszą ścieżkę edukacyjną dziecka.

Należy także podkreślić, że test gimnazjalny nie jest stałym zestawem pytań, powtarzanych co roku. Zadania za każdym razem muszą być tak dopasowane do populacji uczniów, którzy będą je rozwiązywać, by jak najlepiej oddać zróżnicowanie ich umiejętności i wiedzy.

Z pewnością więc test, który w 2023 r. zdawać będą wspólnie 6- i 7-latki będzie wyskalowany odpowiednio do tej populacji.

Nie bez znaczenia – patrząc na całą reformę edukacji w Polsce – jest fakt, że większe różnice wieku w obrębie jednej klasy będą wyłącznie w jednym roczniku. Od 2015 r. w klasach I szkół podstawowych uczyć będą się 6-latki.

Po to właśnie, by się do tego odpowiednio przygotować, prowadzone są badania naukowe, w trakcie których nawet najdrobniejsze różnice w wynikach uczniów są analizowane. Dlatego też jest to przedmiotem dyskusji naukowców, badaczy zajmujących się jakością i porównywalnością wyników egzaminacyjnych, dydaktyków, instytucji systemu egzaminacyjnego na seminariach i konferencjach naukowych.



Sześciolatki już radzą sobie świetnie

Nie powinno się rozmawiać o zaletach i rzekomych wadach reformy obniżającej wiek szkolny pomijając fakty.

Jest zupełnie normalne, że starsze dzieci mają lepsze wyniki, a młodsze gorsze, choć dzieci rozwijają się indywidualnie w różnym tempie. Prawdopodobnie ta znana jest naukowcom i potwierdzona licznymi badaniami. Środowisko szkolne wpływa jednak na rozwój dziecka, czyli dziecko, którego rozwój jest silnie stymulowany rozwija się szybciej niż dziecko, które np. później idzie do szkoły. Dlatego w badaniach TUNSS (Test Umiejętności na Starcie szkolnym) wyraźnie było widać, że różnice pomiędzy 6 a 7 latkami w I klasie są mniejsze niż pomiędzy 6-latkami w I klasie a 6-latkami w tzw. zerówce.

Jak to wygląda w trakcie roku szkolnego, na ile przyrost umiejętności zmniejsza różnice pomiędzy 6 i 7-latkami w trakcie nauki w pierwszej klasie, Instytut Badań Edukacyjnych będzie mógł się wypowiedzieć po drugiej fazie badania TUNSS, która będzie przeprowadzona w maju 2013 r.

Po co posyłamy sześciolatki do szkoły

Warto podkreślić, że sześciolatki (lub młodsze dzieci) idą do pierwszej klasy w 22 krajach Unii Europejskiej. Do szkół sześciolatki idą w Austrii, Belgii, Niemczech, Czechach, Danii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Luksemburgu, Portugalii, Rumunii, na Słowacji, Słowenii, na Węgrzech oraz we Włoszech. Na Cyprze, w Grecji, Holandii i Wielkiej Brytanii do szkół trafiają pięciolatki. W tej decyzji Polska nie jest więc odosobniona.

Po pierwsze dlatego, że dzieci w tym wieku bardzo dynamicznie się rozwijają. Nie ma sensu wstrzymywać ich rozwoju, nie dostarczając im bodźców do dalszego rozwoju. Po drugie – to wsparcie jest szczególnie ważne dla tych dzieci, których rodzice nie mogą im w tym rozwoju pomóc, a nie dla dzieci ze środowisk inteligenckich, posyłanych do szkół niepublicznych. Jest to więc ważne działanie z punktu widzenia redukcji nierówności i tworzenia sprawiedliwej społecznie szkoły.